

Agnieszka Malczewska-Błaszczyk

0000-0002-6915-314X

Małgorzata Leśniak

doc. dr, Wydział Psychologii i Nauk Humanistycznych,
Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

0000-0002-6915-314X

MŁODZIEŻ UKRAIŃSKA W POLSCE. PROBLEMY INTEGRACJI

Streszczenie

Autorki w swoim artykule opisują sytuację młodzieży ukraińskiej, która po przyjeździe do Polski podejmuje naukę w polskich szkołach średnich. Jak wyglądają ich pierwsze dni w Polsce? Jak wypada konfrontacja wyobrażeń na temat Polski z rzeczywistością? Na co narzekają? Co im się w Polsce podoba? Na jakie problemy związane z obecnością młodych Ukraińców wskazują ich polscy opiekunowie – wychowawcy w jednej z krakowskich placówek edukacyjnych? Jak te problemy są rozwiązywane? Co należałoby zrobić, aby poprawić sytuację młodych Ukraińców w Polsce, którzy kończąc tu szkoły średnie, za chwilę staną się studentami polskich uczelni? To tylko kilka z wielu pytań, na które starają się odpowiedzieć, analizując wyniki swoich badań zrealizowanych na terenie jednej z placówek opiekuńczych (internatu szkolnego) w Krakowie.

Słowa kluczowe: integracja, problemy wychowawcze, sytuacja młodzieży ukraińskiej w Polsce, zachowania agresywne, empatia, stereotypy, uprzedzenia

Ukrainian youth in Poland. Integration problems**Abstract**

In this article the authors are describing the situation of Ukrainian youth who come to Poland and start their education in Polish high schools. What do the first days of their stay in Poland look like? Do their expectations about Poland meet the reality? What do they complain about? What do they like about Poland? What problems are highlighted by their Polish teachers from one of Cracow educational institutions? How are these problems addressed? What should be done to improve the situation of young Ukrainians who, after graduating from Polish high schools, will soon be admitted into Polish universities? Those are only some of the questions that the authors are trying to answer by analysing the results of the study conducted in one of the boarding schools in Cracow.

Key words: integration, behavioural problems, the situation of Ukrainian youth in Poland, aggressive behaviour, empathy, stereotypes, prejudice

Wprowadzenie

Jak podkreśla wielu pedagogów i psychologów zajmujących się problemami okresu dorastania, współczesna młodzież została wystawiona na próbę, która będzie weryfikowała wpojony zarówno przez rodzinę, kulturę, a także społeczeństwo system norm i zachowań, jak i pewną indywidualną odporność na wymagania, jakie stawia trudna rzeczywistość. We współczesnym świecie młodość przestała być przedśmionkiem dorosłego życia. Młodzi ludzie nie chcą być jedynie przedmiotem wychowawczych zabiegów. Aspirują do tego, by odgrywać podmiotową rolę w życiu społecznym, choć nie zawsze cywilizacja potrafi wyjść naprzeciw tym dążeniom. Młody człowiek zazwyczaj znajduje się w labiryncie o wielu wyjściach, w gąszczu przestawnych ścianek, podpisanych m.in.: dom rodzinny, czas wolny, perspektywy pracy, presja sukcesu w szkole, seks, marzenia... Dylematy młodych ludzi są bez wątpienia cechą uniwersalną; dotyczą wszystkich, bez względu na kraj zamieszkania i środowisko, z którego się wywodzą.

Piotr Pogorzelski w swojej książce-reportażu pt. *Barszcz ukraiński* przytacza wyniki badań socjologicznych realizowanych od wielu już lat wśród naszych wschodnich sąsiadów. W rankingach wartości istotnych dla Ukraińców na pierwszych miejscach niezmiennie znajdują się: zdrowie, rodzina, dzieci i dobrobyt. Największe obawy budzą zaś niskie pensje i emerytury, wzrost cen, bezrobocie i przestępczość. Prawie połowa badanych uważa, że to, jakie będzie ich życie, w większym stopniu zależy od zewnętrznych czynników niż od nich samych. Respondenci są przekonani, że większość ludzi jest gotowa postępować nieuczciwie dla własnych korzyści, a w państwie nie jest przestrzegane prawo. Z tego powodu większość Ukraińców nie ma zaufania do władz, lecz ufa przede wszystkim swojej rodzinie. Prawie połowa z nich twierdzi, że warunkiem osiągnięcia sukcesu w życiu jest posiadanie wpływowych członków rodziny, na kolejnych miejscach znalazły się takie warunki, jak: dobre zdrowie, zdolność do omijania (czasem) prawa oraz inteligencja i inne zdolności (np. artystyczne). Również wyniki badań realizowanych wśród młodych Ukraińców nie odbiegają bardzo od wyników

uzyskanych w badaniach ich rodziców. Uczniowie kończący ukraińskie szkoły są zdania, że przyszłość mogą zapewnić przede wszystkim dobrze ustawieni rodzice, a tylko 12% jest zdania, że ta przyszłość zależy od nich samych¹.

Niestabilna sytuacja gospodarcza, drożyzna, niskie zarobki, a także ukraińska wojna domowa spowodowały, że wielu Ukraińców wybiera emigrację zarobkową. Według badań Państwowego Instytutu Statystyki i Demografii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy tylko od stycznia 2010 roku do połowy 2012 roku w celach zarobkowych za granicą przebywało 3,4% Ukraińców w wieku 15–70 lat. Większość z nich pochodziła z zachodniej części Ukrainy. Wśród emigrujących są rodziny z dziećmi. Jeśli dzieci są w wieku szkolnym, podejmują bądź kontynuują, co zrozumiałe, naukę w państwie osiedlenia rodziców. Jednak część młodych Ukraińców wyjeżdża sama, bez rodziny, uczyć się na tanich, w porównaniu z ukraińskimi, uczelniach Europy Wschodniej. Przyjeżdżając do Polski, młodzi Ukraińcy borykają się nie tylko z brakiem znajomości języka polskiego – muszą zmierzyć się przy okazji ze stereotypami, uprzedzeniami, samotnością, inną kulturą, a często także z nieprzygotowaniem polskich instytucji edukacyjnych na przyjęcie jakichkolwiek obcokrajowców, w tym i Ukraińców. Rzuceni na głęboką wodę, z dala od bliskich, przyjaciół i rodziny, doświadczają wielu problemów, a mając 12–16 lat są zmuszeni rozwiązywać je po swojemu. Jak wyglądają ich pierwsze dni w Polsce? Jak wypada konfrontacja wyobrażeń na temat Polski z rzeczywistością? Na co narzekają? Co im się w Polsce podoba? Na jakie problemy związane z obecnością młodych Ukraińców wskazują ich polscy opiekunowie – wychowawcy w jednej z krakowskich placówek edukacyjnych? Jak te problemy są rozwiązywane? Co należałoby zrobić, aby poprawić sytuację młodych Ukraińców w Polsce, którzy, kończąc tu szkoły średnie, za chwilę staną się studentami polskich uczelni? Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na te pytania, a także próbą choć częściowej diagnozy sytuacji młodych Ukraińców w Polsce i problemów związanych z ich integracją.

Metodologia badań. Charakterystyka otrzymanych wyników

Badania zrealizowano na przełomie 2015 i 2016 roku, a także w roku 2017 na terenie jednego z wielu krakowskich internatów, z którego korzystają uczniowie szkół średnich, zarówno uczący się w zespole szkół, do którego należy internat, jak i uczęszczający do innych szkół średnich Krakowa. Zdarza się, że mieszkańcami internatu bywają również studenci. Internat jest koedukacyjny, dysponuje 176 miejscami, choć raczej nie zdarza się, aby wszystkie miejsca były w danym momencie zajęte. Pokoje są czteroosobowe, jest ich w sumie 44, po jednaście na każdym z czterech pięter budynku internatu. W chwili realizacji badań na terenie placówki przebywa 160 uczniów krakowskich szkół średnich. Internat

¹ P. Pogorzelski, *Barszcz ukraiński*, Gliwice [cop. 2014], s. 16–17.

czynny jest całodobowo, przez wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem ferii i wakacji. Opiekę nad mieszkańcami sprawuje ośmiu wychowawców; wszyscy mają przygotowanie pedagogiczne; jeden z wychowawców jest absolwentem przysposobienia obronnego, drugi ukończył Akademię Wychowania Fizycznego i podyplomowe studia z zakresu zarządzania oświatą, wychowawcą jest też rusycystka i nauczycielka języka francuskiego. W pobliskim zespole szkół pracuje również psycholog, który – jeśli jest taka potrzeba² – udzielić może niezbędnej pomocy i konsultacji. Zresztą, w każdej ze szkół, do której uczęszczają mieszkańcy internatu, dostępny jest i szkolny pedagog i, w razie konieczności, psycholog. Na terenie obiektu znajduje się stołówka dla jego mieszkańców, jak i pozostałych uczniów zespołu szkół, którzy nie korzystają z noclegów w internacie. Placówka podlega krakowskiemu kuratorium, a finansowana jest przez Urząd Miasta Krakowa. W roku rozpoczęcia zasadniczej części naszych badań (2016) w internacie mieszkało 30 uczniów pochodzących z Ukrainy.

Zastosowane metody badawcze to przede wszystkim wywiad swobodny (z czterema ukraińskimi mieszkańcami internatu, z jednym polskim wychowankiem oraz z siedmioma wychowawcami), a także analiza dokumentów – dzienników grup i zeszytów informacji wychowawców. Niniejsze opracowanie zawiera fragmenty wybranych wywiadów oraz cytaty pochodzące z analizowanych dokumentów.

Pierwszy chłopiec z Ukrainy zamieszkał w internacie już w 2011 roku. Był słuchaczem Collegium Językowego, nie sprawiał kłopotów wychowawczych, dobrze się uczył, nie potrzebował więc pomocy w edukacji – szczególnie dużo czasu poświęcał na naukę języków obcych. Prawie wszyscy ówcześni mieszkańcy internatu zapamiętali go jako zawsze uśmiechniętego i sympatycznego kolegę: *Wychowawcy tylko martwili się o niego, że biedne dziecko, bo chodzi w dziurawych bluzach i sweterkach*. Po jego wyprowadzce okazało się, że, jak to stwierdzili wychowankowie, wspominając kolegę: *Te dziury to były po zabezpieczeniach antykradzieżowych, które wycinał z bardzo drogich markowych ciuchów... No tak, był ciągle uśmiechnięty, bo zdarzało mu się często przypalać marihuanę*. Jeszcze rok po tym, jak się wyprowadził z internatu, pytała tu o niego krakowska policja.

Pierwsza grupa młodzieży z Ukrainy wprowadziła się do placówki we wrześniu 2014 roku. Liczyła trzech chłopców i cztery dziewczynki w wieku 15–16 lat; byli to uczniowie pierwszej klasy technikum. Pochodzili z miejsc zagrożonych działaniami wojennymi z okolic Donbasu. W trakcie kilku miesięcy ich pobytu w internacie front działań wojennych dotarł i tam.

Była to młodzież w trudnym stanie psychicznym. Cały czas chorowali; ciągle zaziębieni, skarżący się na bóle głowy, katar i nudności. Wychowawcy też się skarżyli – dzieci te przez pół roku nie miały żadnego ubezpieczenia zdro-

² A. Malczewska, *Rola pedagoga szkolnego w zapobieganiu zachowaniom samobójczym wśród uczniów*, „Suicydologia. Rocznik Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego” 2006, t. 2, s. 100–107.

wotnego i trzeba było się nimi opiekować „domowymi sposobami”. Niestety, częste choroby wiązały się z wysoką absencją i wynikłymi stąd trudnościami w nauce. Kontakt z ich głównym opiekunem, który na terenie Polski miał załatwiać wszystkie ważne sprawy i rozwiązywać wszelkie problemy (panem zamieszkałym w niewielkiej odległości od internatu) był znacznie utrudniony. *Pan opiekun to ten sam, który sprowadził ich do Polski, załatwiał wize i „podobno” wszystkie formalności i właśnie do tej szkoły. Mówią na niego „biznesmen”* (cytat z wypowiedzi jednego z wychowawców; na wizytówce opiekuna widniała informacja, że zajmuje się handlem nieruchomościami). Zapewne z tego powodu – braku czasu na działania inne niż bardziej dochodowy biznes – nie pojawiał się na umówionych z wychowawcami internatu spotkaniach. Wreszcie po kilku miesiącach stało się jasne, że ukraińska młodzież [...] *nie chce go prosić o żadne przysługi, bo ich rodzice muszą mu za wszystko dodatkowo płacić. Obligując się, że weźmie opiekę, nie spodziewał się, że będzie musiał za darmo chodzić do szkoły na rozmowy z wychowawcą czy kierownikiem internatu. Nie ma za to dodatkowo zapłacone, to stara się nie angażować* (wypowiedź wychowawcy).

W pierwszym miesiącu pobytu tej grupy w Polsce dołączyły do niej dwie szesnastoletnie dziewczynki mające polskie korzenie (babcie były Polkami). Zapisane zostały do pierwszej klasy liceum ogólnokształcącego. Na stałe, w Ukrainie, mieszkają około trzystu kilometrów od Lwowa i Kijowa w jedenastotysięcznym miasteczku: Chmielnicki. Jedną z nich jest Anastazja, która, zanim pojawiła się w Polsce, przez rok uczyła się języka polskiego w swoim rodzinnym mieście. Na pytanie, skąd pomysł, by przyjechać właśnie do Polski, odpowiedziała: *Chciałam przyjechać na studia do Polski, zdobyć wykształcenie, ale zaczęła się ta wojna i tata się uparł, i tak jakoś wyszło, że przyjechałam wcześniej. Mam kolegów, którzy uczą się teraz na studiach w Rzeszowie. Mam też jedną koleżankę w Warszawie. Ja miałam uczyć się w jakiejś szkole w Krakowie dla Rosjan, Białorusinów i Ukraińców, ale coś się stało, że po prostu dostałam się do liceum ogólnokształcącego, a chciałam coś z turystyką i akurat z takim profilem turystycznym. Po studiach chciałabym wrócić na Ukrainę, ale nie wiem, czy w ogóle coś będzie z tego wszystkiego. Tata już też mówi, że jeżeli dolar będzie kosztował 20 hrywien, to bierze rzeczy i przyjeżdża do Polski, bo nie ma sensu tam siedzieć. Będzie szukał jakiejś pracy tu, bo nie ma tam co robić, nic nie sprzedaje... Ludzie chodzą jak w muzeum i tylko patrzą, oglądają, jakie są ceny. Prawie wszystko pięć razy wzrosło. Bardzo dużo ludzi ma kredyty, prawie wszyscy. Kiedy ktoś u nas umrze, czy zachoruje, wszystko przechodzi na rzecz państwa. Nie tak, jak by można chcieć. Polska się jednak różni tym, że politycy nie kradną tak dużo jak na Ukrainie, w tym jest różnica, ale Ukraina jest większa. Jak była druga wojna światowa, Niemcy wywozili czarnoziemy. Na Ukrainie dużo rośnie, kukurydza i inne rośliny, i jakby się ktoś tym zajął, to by coś z tego było. Ja lubię o tym mówić, bo kocham historię polską i ukraińską. To mój ulubiony przedmiot. W polskiej szkole nie radzi sobie tak dobrze, jak w ojczystym kraju: Przychodzę*

ze szkoły i idę zaraz spać, bo nie mogę nic już robić, nie mam siły, jestem taka zmęczona, że nawet na kolację nie wstaję. Potem około godziny 21-ej się budzę, robię zadanie domowe i znowu idę spać. Na Ukrainie byłam dobrą uczennicą, a tu ciężko mi idzie, język polski najgorzej. Na Ukrainie było prościej, tam uczyliśmy się osobno języka, gramatyki, Biblii, a tu wszystko tak w jednym. Nie ma większych problemów, jeśli chodzi o kontakt z polskimi rówieśnikami: Mówią mi, że jestem słodka, że jestem śliczna. Ja tak sobie zauważyłam, że Polka jak jest ładna, to albo pije albo pali. Bo ja tak patrzę na te dziewczyny u mnie w klasie, to wszystkie te ładne palą i piją, a jak jest jakaś taka cicha, to na nią nikt nie zwraca uwagi... Tylko na te, co piją i palą, i nie wiem, co w tym jest, że właśnie takie się podobają. Ale ja nie piję i nie palę... Jeden chłopiec z naszej szkoły chce, żeby uczyć go ukraińskiego. Polskie dziewczyny są trochę zazdrosne i tu, w internacie, no i w szkole też...

Dziewczynka zdała do następnej klasy, ale wyprowadziła się z internatu i mieszka teraz z rodzicami w Polsce. Jak twierdzą wychowawcy, mama Anastazji jest małomówna, a ojciec mało elegancki, i z wyglądu, i z zachowania. Jedna z wychowawczyń wspomina go tak: *Nocował często na terenie budynku, wynajmował pokój hotelowy, często nie przychodził sam, tylko próbował załatwić formalności przez córkę. Na noclegi przyjeżdżał o takich porach, że nie było pracowników administracyjnych, żeby go obsłużyć. Wychowawcy wydawali mu grzecznościowo klucze do pokoju i pościel, a także, w jego imieniu, przekazywali następnego dnia pieniądze za nocleg komuś z administracji internatu. Któregoś wieczoru wszedł do pokoju wychowawców obrażony, że musi to zrobić osobiście, wyciągnął z kieszeni owinięty gumką zrolowany gruby plik pieniędzy o nominacjach stułotowych. Wyjął jedną z tych setek i rzucił na biurko wychowawców, mówiąc: „Pokój!”. Poczuliśmy się jak służba, ale się nie odezwaliśmy. Zasugerowałyśmy tylko delikatnie, że robimy to grzecznościowo i nie mamy pieniędzy, żeby mu wydać resztę. Rzucił wtedy urażony: „No to może mam jeszcze chodzić i rozmieniać sam?”. Odpowiedziałam, że wychowawca nie może wychodzić poza budynek podczas pełnionego dyżuru, ponieważ cały czas odpowiada za młodzież. Obrażony wyszedł, zabierając pieniądze i twierdząc, że zapłaci rano. Ojciec dziewczynki, podobnie jak i wielu innych rodziców przebywających w internacie dzieci z Ukrainy, nie uważał za stosowne rozmawiać z wychowawcami na temat córki. Uważał, że skoro płaci, to ma prawo wymagać i w związku z tym nie musi brać za nic odpowiedzialności. Nawet za własne dziecko.*

Kolejna rozmówczyni to Daria, szesnastoletnia koleżanka Anastazji, pochodząca zresztą z tej samej miejscowości. Jej rodzice mieszkają w Polsce – ojciec, z wykształcenia filolog angielski, pracuje w stolicy „na budowie”. Matka ma ukończone technikum gastronomiczne; na Ukrainie pracowała jako sprzedawczyni w sklepie „Wszystko dla domu”, w Polsce zarabia jako pomoc domowa i opiekunka do dzieci. Daria była już kiedyś w Polsce; jakiś czas temu spędziła tu wakacje, całe dwa tygodnie w jednym z krakowskich hoteli. W szkole radzi sobie

całkiem nieźle: *Polskie koleżanki rodziców zabierają mnie na weekend, robią ze mną zadania domowe. Wychowawczyni rusycystka z internatu i dziewczyny ze szkoły pomagają nam. Chłopcy z internatu też są fajni... Dziewczyny tylko trochę zazdrosne, bo chłopcy zabiegają o nas. Z przedmiotów szkolnych lubię wiedzę o kulturze, wiedzę o społeczeństwie, język polski, chemię, matematykę. Fizyki raczej nie... Mówi, że bardzo jej się podoba Kraków: w Krakowie zielono, pięknie, wszystko takie nowoczesne, a tam, na Ukrainie, raczej stare... W Polsce dziwi ją to, że młodzi Polacy często chodzą w obcisłych spodniach i farbują włosy: *Chłopcy mają spodnie – takie rurki, różowe włosy. U nas chłopak to chłopak, nie dziewczyna... Mówi, że przeraża ją w Polsce duża liczba pociągów i tramwajów, bo – u nas takich nie ma. W przyszłości chciałaby pracować w straży granicznej i pilnować przede wszystkim polskich granic. Kiedyś marzyła o tym, by zostać lekarzem, jednak dzisiaj już wie, że tego zawodu wykonywać nigdy nie będzie. Chce wraz z rodzicami pozostać w Polsce. W internacie bardzo zaangażowała się w prace klubu filmowego. To przede wszystkim z polskich filmów uczy się języka polskiego.**

Marek ma 15 lat i stosunkowo młodych rodziców: 36-letniego ojca i 40-letnią matkę. Na Ukrainie mieszkał nieopodal Doniecka z rodzicami, bratem i siedmiorgiem adoptowanych z domu dziecka przyrodnich braci i siostr. Rodzice mają swoją firmę budowlaną, nieźle im się powodzi, bo firma handluje materiałami budowlanymi praktycznie na terytorium całej Ukrainy. Marek był już w Finlandii i Szwecji, więc pobyt w Polsce nie jest jego pierwszym pobytem poza domem rodzinnym. Tęskni jednak za Ukrainą, głównie za ukraińskim jedzeniem: *Tęsknię za jedzeniem ukraińskim... Za gołąbkami, barszczem i pierogami. Na Ukrainie pierogi są bardziej z ziemniakami, nie tak jak u was... W czasie wolnym lubi grać na gitarze i w koszykówkę. Chodzi na siłownię i ogląda filmy, głównie przygodowe i kryminalne. Twierdzi, że lepiej czuje się w towarzystwie ukraińskim niż polskim: *Lepiej dogaduję się z dziewczynami ukraińskimi... Polskie dziewczyny są za spokojne i za mało się śmieją, a ukraińskie są szalone. Nie podoba mi się szkoła, w której jestem, wolałbym się uczyć w gastronomicznej.* Na pytanie, dlaczego w takim razie nie wybrał w Polsce szkoły o takim profilu, odpowiedział, że jego polski opiekun poinformował jego rodziców, że *tylko tu można*. Nie skarży się na złe traktowanie ze strony polskich rówieśników, narzeka jednak, że musi wcześniej wstawać: *na Ukrainie mogłem dłużej spać*. Bardzo podoba mu się, że w Polsce nie trzeba pokazywać kontrolerowi biletu zaraz po wejściu do tramwaju i autobusu, że wystarczy go po prostu skasować. W trakcie pobytu w internacie Marek chętnie uczestniczył w zajęciach z zakresu doradztwa zawodowego; był także aktywnym uczestnikiem klubu filmowego³. Wkrótce po przeprowadzonym wywiadzie Marek przeniósł się jednak do szkoły gastronomicznej; w dotychczasowej nie otrzymał promocji do następnej klasy.*

³ A. Malczewska, *Praca z młodzieżą w procesie wychowawczym*, „Zeszyt Naukowy Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa Publicznego i Indywidualnego w Krakowie »Apeiron« w Krakowie” 2008, nr 2, s. 52–58.

Z tej pierwszej, początkowej grupy uczniów z Ukrainy zostało tylko 6 osób. Druga, o wiele liczniejsza, liczy już ich 30. Wraz ze zwiększeniem się liczby uczącej się w internacie ukraińskiej młodzieży wzrosła również liczba problemów, z którymi muszą się zmierzyć ich polscy wychowawcy⁴. Pytani o te problemy, wskazują następujące (wszystkie zamieszczone poniżej uwagi są cytatami z wypowiedzi wychowawców):

- *Młodzież z Ukrainy jest bardziej głośniejsza niż młodzież z Polski. Są na nich ciągle skargi. Szczególnie problem nasila się w trakcie ciszy nocnej. Są bardzo głośni, krzyczą, porozumiewając się między sobą.*
- *Zdarza im się nie reagować, jak wychowawca wchodzi do pokoju i coś mówi. Tak jakby go nie było.*
- *Trzeba często powtarzać polecenia i mówić podniesionym głosem – co nie zdarzało się w przypadku młodzieży polskiej. Zdarza im się nie reagować na polecenia wychowawcy.*
- *Nie czują respektu przed wychowawcą – nie chodzi tu o wiek ani wygląd – po prostu trzeba krzyknąć, żeby coś dotarło.*
- *Doceniają tych, którzy są silniejsi i mają pieniądze (uwaga dotycząca systemu wartości).*
- *Wyzywają się między sobą: „ty kijowska dziwko, ty charkowska szmato”, „chińczyk” – to o chłopcu jakuckiego pochodzenia itp. Mają konflikty na tle regionu, z którego pochodzą. Jeśli pochodzą z bogatszego rejonu, gardzą tymi, którzy są biedniejsi. Ta kwestia odniesienia się do pochodzenia jest „wyniesiona z domu”, niektóre dzieci z Kijowa nie chcą mieszkać z tymi z Donbasu. Jak stwierdziła jedna z matek: „jest zbieranina, bo z Syberii przyjechali, a my z Kijowa, to córka nie może tam mieszkać z nimi w pokoju”.*
- *Konflikty między sobą rozwiązują używając siły i agresji – słownej bądź fizycznej⁵. Bójki między chłopcami⁶, poniżanie koleżanek.*
- *Niektórzy słabo mówią po polsku – mają problemy w szkole.*
- *Zdarzyła się kradzież w Bonarce – jeden z chłopców z Ukrainy.*
- *Jeden z chłopców został złapany, gdy zamierzał się nogą i ręką na dziewczynkę – oboje stwierdzili, że to takie żarty. Potem dziewczynka stwierdziła, że chłopcy z Ukrainy tak ich traktują prawie zawsze.*
- *Jedna z dziewczynek miała pod łóżkiem siekierkę, którą podobno groziła koledze z Ukrainy, w odwecie ten nalepił na jej drzwi kartkę z wyzwiskami.*

⁴ J.C. Dobson, *Zasady nie są dla tchórzy Jak zachować równowagę między miłością a dyscypliną w wychowywaniu dzieci*, przeł. U. Kowalczyk, Oficyna Wydawnicza „Vocati”, Warszawa 1995.

⁵ A. Malczewska-Błaszczuk, *Przestępczość nieletnich – skala zjawiska*, „Krymigraf” 2015, nr 2 (22), s. 66–79.

⁶ A. Malczewska, *Środowisko internatu uczniowskiego a realizacja potrzeby bezpieczeństwa*, [w:] *Bezpieczeństwo jako wartość*, red. I. Pabisz-Zarębska, J. Szewczyk, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa Publicznego i Indywidualnego „Apeiron”, Kraków 2010, s. 47–55.

- *W stołowce kucharki skarżą się, że Ukraińcy nakładają na talerze zbyt duże porcje, których nie są w stanie zjeść i potem je odnoszą. Zdarzają się przypadki rzucania jedzeniem i oczywiście hałasowanie.*
- *Polska młodzież w tym roku jest raczej nastawiona do Ukraińców negatywnie. Polacy twierdzą, że Ukraińcy są głośni. Nawet dziewczynka z Ukrainy nie chce mieszkać z Ukrainkami, „bo są głośne”.*
- *Oczywiście są wyjątki – lubiane są te osoby, które zachowują się cicho, nie wyróżniają się negatywnie, tylko pozytywnie – są wesole, koleżeńskie, sympatyczne i nie integrują się z młodzieżą z Ukrainy.*
- *Raczej brak integracji Polacy – Ukraińcy, ale zdecydowanie więcej konfliktów jest pomiędzy Ukraińcami niż między Ukraińcami a Polakami.*
- *Rodzice rzadko dzwonią, jest bariera językowa. Ale nawet jeśli przebywają w Polsce i mieszkają w internacie, nie pytają o zachowanie dzieci. Nie są tym zainteresowani. Bardziej traktują internat jak przechowalnię. Zostawiają w Polsce nawet dzieci z gimnazjum, które są niedojrzałe do samodzielnego funkcjonowania (poza rodziną). Jak powiedział mi jeden z rodziców: wiza tanie nie były, placą, to wymagają... Jak rodzice przyjeżdżają, to nawet nie wchodzi do pokoju wychowawców, nie widzą takiej potrzeby*
- *Są rodzice, którzy unikają kontaktu nawet z opiekunami prawnymi swoich dzieci. Większość opiekunów zdecydowanie nie wiedziała, na co się porywa – nie mieli pojęcia o problemach, jakie mogą się pojawić, i niektórzy wycofują się z roli. Twierdzą np., że myśleli, że będą odpowiadać tylko za zniszczenia materialne, a jeden pan życzy sobie wynagrodzenia finansowego za każdą czynność, np. wyjazd do lekarza. Rodzice też czasem rezygnują z tych opiekunów na rzecz np. siostry, brata zakwaterowanego w internacie ucznia. Jedna z opiekunek jest osiemnastoletnią siostrą, która studiuje i nie ma czasu na kontakt z wychowawcami z powodu zajęć na uczelni.*
- *Z tego, co wiemy – w przypadku poważnego złamania regulaminu rodzice nie mogliby przyjechać po syna [przypadek kradzieży⁷], bo nie mają wizy. Rodzice jak sobie już nie radzą z dziećmi, to sugerują wychowawcom, że nikt tu, w Polsce, nie lubi Ukraińców.*

Ciekawym źródłem informacji o problemach ukraińskiej młodzieży są również zapiski z zeszytu informacji prowadzonego przez dyżurujących w internacie wychowawców (jest to dokument zawierający ważniejsze wydarzenia z całodobowej pracy wychowawczej). Poniżej znajdują się wpisy z tego zeszytu wraz z datą sporządzonej notatki (do prezentacji wybrano wpisy pochodzące z ostatniego kwartału 2015 roku):

⁷ A. Malczewska-Błaszczuk, *Młodzież wobec czynu prawnie zabronionego – „wybór” pomiędzy wykroczeniem a przestępstwem – zabór mienia*, „Krymigraf” 2013, nr 4 (16), s. 83–89.

4.09.2015. *Iwan rzucił czymś w kierunku dziewcząt z Ukrainy.*

12.09.2015. *Rozmawiałam z Iną, dziewczynka twierdzi, że miała w rękę łyżkę, a nie nóż, i nie zrobiłaby krzywdy Katerinie. Natomiast zareagowała emocjonalnie na plotki, które Katerina rozgłaszała o niej w grupie ukraińskiej (dotyczącej jej powodzenia, miejsca zamieszkania, wyglądu, niskiego według niej statusu, pochodzenia społecznego i materialnego). Według Iny Katerina uważa się za lepszą od niej i to stanowi zarzewie konfliktu. Rozmawiałyśmy z Kateriną, przedstawia odwrotną wersję: to podobno Ina zaczęła ją słownie w ubiegłym roku szkolnym, kiedy ten konflikt został według niej zapoczątkowany. Chodziło o spodnie Kateriny, zabrane z pralki prawdopodobnie omyłkowo przez Inę. Co do wczorajszego konfliktu Katerina twierdzi, że Ina chciała ją uderzyć na korytarzu, a następnie rzuciła w jej kierunku jakimś przedmiotem, Katerina nie widziała, co to było, ale słyszała, że Ina mówi o nożu. Opiekunka prawna Kateriny stwierdziła, że nie przyjedzie, bo ma pracę w Międzyzdrojach.*

12.09.2015. *Dzwoniłam do opiekuna Kateriny. W końcu udało mi się dozwonić – za czwartym razem, ok godz. 20.30 (nikt wcześniej nie odbierał). Pan opiekun był niemiły, bezczelny, zdziwiony, że dzwonię o tej porze. Przywitał mnie słowami: „Czy Pani wie, która jest godzina? Jest niedziela. Ja usypiam dziecko, a Pani dzwoni o tej porze”. Przekazałam informację od Pana kierownika o odwołanym spotkaniu. Pan opiekun nie chciał ze mną nadmiernie rozmawiać, powtarzał kilka razy, czy wiem, która jest godzina, i odłożył słuchawkę.*

J. zgłasza złe samopoczucie pyta czy może nie iść do szkoły.

13.09.2015. *Ina bardzo źle się czuła, odczuwała silny ból w prawym boku, temperatura 37,5°, trudno było jej chodzić, porozumiałam się z towarzystwem ubezpieczeniowym na Ukrainie, otrzymałam instrukcje postępowania dotyczące wezwania pogotowia ratunkowego, zawiadomiłam rodziców o samopoczuciu córki. Z pogotowia ratunkowego odesłali mnie do całodobowej pomocy, zadzwoniłam do całodobowej pomocy, zadzwoniłam do przychodni przy ul: Kutrzeby, lekarz-pediatra powiedział, że skoro dziewczynka „chodzi”, to mam ją przywieźć do przychodni, bo ma bardzo dużo dzieci i nie przyjedzie. Ja nie mogłam opuścić stanowiska pracy, ale na szczęście inny wychowawca przyszedł wcześniej, ponad pół godziny przed dyżurem, i zaoferował pomoc wychowawce (nie mówiąc już o koleżance, czyli mnie) i wziął ją prywatnym samochodem do lekarza. Dziękuję mu za okazaną pomoc. Nadmienię jeszcze, że lekarka z przychodni przy ulicy Kutrzeby powiedziała, że jeżeli nie przywiozę dziewczynki do dwóch, trzech godzin, to zadzwoni do mnie z zapytaniem, jak czuje się dziewczynka i czy jej stan zdrowia pozwoli na dalsze oczekiwanie.*

19.09.2015. *O godz. 14.40 zastałam Taję w towarzystwie... mocno przytulonych owiniętych w kapę w świetlicy... przekazano mi, że dziewczynka wzięła klucz od świetlicy, żeby się uczyć.*

22.09.2015. *Waleria źle się czuje, boli ją gardło (22.30), o godz. 23.10 Waleria zgłasza, że jest jej zimno, zażyła Theraflu, aby się rozgrzać. Dziewczynka*

położyła się do łóżka, a w razie pogorszenia samopoczucia ma zgłosić się do wychowawcy.

23.09.2015. O godz. 21.20 na monitoringu zauważyłam następującą sytuację: na pierwszym piętrze Bogdan kopnął Inę, a następnie uderzył ją w policzek. Przeprowadzono rozmowę z wychowankami, pokazano monitoring.

23.09.2015. Dimitro zgłasza złe samopoczucie, o godz. 23.00 zmierzyłam mu gorączkę, miał 37,8°, wcześniej, jak mówił, miał około 39. Zażył swoje lekarstwa, położył się do łóżka

26.09.2015. Chłopcy z pokoju, Konstantyn i Władimir, o mało co się nie pobili. Dość szybko zareagowałam i rozdzieliłam chłopców. Byli zdenerwowani. Odbylam z nimi rozmowę dyscyplinującą. Wyjaśniłam konsekwencje takiego zachowania. Chłopcy przeprosili i obiecali, że to się nie powtórzy.

4.10.2015. Dziewczynki, Katerina i Anastazja, bardzo głośne zachowanie – o 22.30 kłócą się na korytarzu. Z każdą z dziewcząt odbyłem rozmowę dyscyplinującą. Nie chciały powiedzieć, o co chodzi, dlaczego się kłócą.

14.10.2015. Anastazja stłukła sobie rękę o szafkę. Była bardzo zdenerwowana, ponieważ Katerina, która weszła do pokoju po jakąś książkę, skierowała w stronę dziewczynki kilka obraźliwych słów. Konflikt pomiędzy dziewczynkami trwa od kilku tygodni. Przeprowadzono rozmowę dyscyplinująco-wychowawczą z Kateriną.

15.10.2015. Przeprowadziliśmy rozmowę z Anastazją w sprawie wczorajszego incydentu. Dziewczynka powiedziała nam, że między nią a Kateriną często dochodzi do konfliktów. O godz. 17.00 na drzwiach swojego pokoju Anastazja znalazła przyklejoną kartkę z obraźliwymi słowami pod jej adresem (kartka do wglądu w dzienniku wychowanków z Ukrainy). Sprawdziliśmy na monitoringu, kartkę przykleił Taves. Przeprowadziliśmy z nim rozmowę i dowiedzieliśmy się o kolejnym konflikcie pomiędzy Anastazją a niektórymi wychowankami z Ukrainy. Anastazja we wrześniu uderzyła w twarz Tavesa. Tę informację potwierdził Władysław. Jewonety i Grzegorz skarżą się, że Anastazja od września bierze im bez pozwolenia jedzenie i nie widzi w tym nic złego. Ina potwierdziła nieprzyjemne zachowanie Anastazji w stosunku do kolegów i koleżanek z Ukrainy. Kategorycznie poleciliśmy Ukraincom zgłaszanie nawet najdrobniejszych zająć i konfliktów i żeby pod żadnym pozorem nie rozwiązywali problemów na własną rękę.

15.10.2015. Usłyszałam w pokoju nr 3 hałasy, weszłam i zastałam bijących się na podłodze Tavesa i Wołodimira. Rozdzieliłam chłopców i wzięłam na rozmowę. Wołodimir twierdzi, że Taves naśmiewał się z jego wyglądu, nazywając go „chińczykiem”, oraz używał wobec niego obraźliwych słów, których nie chce powiedzieć po polsku. Taves twierdził, że żartował. Uświadomiłam Tavesowi, że obrażanie i poniżanie nie jest żartem, a bicie nie jest rozwiązaniem konfliktów. Kazałam im iść spać, zostawiłam uchylone drzwi, aby nie dochodziło do rękoczynów, ale już był spokój. Bogdan nie reaguje na uwagi – prośby o ściszenie dźwięku, jest arogancki w stosunku do wychowawcy, po polsku odpowiada, że

nie rozumie, żeby mówić do niego tylko po ukraińsku. Aleksiej pyta wychowawcę, czy po raz kolejny przyjdzie do nich do pokoju – arogancja ze strony mieszkańca.

18.10.2015. *O godz. 19.15 zgłosił się do pokoju nr 16 Szczepan D. z zakrwawioną twarzą. Mocno rozcięty kącik ust. Opatrzyłem go i skierowałem w towarzystwie starszego kolegi do SOR przy ulicy Kopernika, zakładając konieczność szycia rany. Szczepana uderzył Aleksiej, który stwierdził, że powodem agresji była głośna muzyka. Wyjaśniłem zasadność postępowania w różnych spornych sytuacjach. Wskazałem niedozwolone metody. Aleksiej jest słuchaczem szkoły policealnej.*

19.10.2015. *Waleria ma wymioty i 38,5 od rana – nie przyjmuje jedzenia i napojów. Zadzwoiłam do matki dziewczynki, chciałam wezwać pogotowie, ale mama powiedziała, żeby poczekać na jej przyjazd do internatu. Matka przyjechała o 23.05.*

20.10.2015. *O godz. 15.15 przyjechali panowie z policji i zabrali Aleksieja na komisariat. Po przesłuchaniu ma się pakować i opuścić internat. Poinformowałam opiekuna Aleksieja o zaistniałej sytuacji, jak również o decyzji rady wychowawczej o usunięciu go z internatu za rażące naruszenie zasad współżycia w internacie i przepisów porządkowych.*

22.10.2015. *Została przeprowadzona rozmowa z opiekunem Anastazji na temat nieodpowiedniego zachowania dziewczynki w placówce – konflikty z rówieśnikami, uderzenie w twarz chłopca, zakłócanie ciszy nocnej, posiadanie niebezpiecznego narzędzia (toporek). Toporek został przekazany Panu opiekunowi...*

22.10.2015. *Po kilkakrotnych próbach udało mi się skontaktować z opiekunem prawnym Kateriny... w sprawie opłaty za kartę pobytu dla dziewczynki, opiekun poinformował mnie, że przebywa za granicą i niestety nie będzie mógł pomóc; prosił, abym skontaktował się z matką Kateriny.*

25.10.2015. *Chłopcy z Ukrainy nie pojawili się w szkole na dodatkowych zajęciach z polskiego, źle się czuli.*

28.10.2015. *Kostia na stołówce nieodpowiednio się zachowuje – rozlany kompot – twierdzi, że ktoś rzucił nożem, ale oczywiście nie wie, kto to był. Miał posprzątać, zmywał podłogę, stolika już nie startł. Sprząta teraz generalnie pokój. Kostia ma sobie przypomnieć, kto rzucił nożem.*

29.10.2015. *Viktoria nie dotarła do szkoły...*

2.11.2015. *Wchodząc do pokoju, zastałam Tatianą palącą papierosa elektronicznego, była w towarzystwie kilku innych Ukraińców i koleżanki z klasy, też z Ukrainy – nie zgłosiła jej odwiedzin. Dziewczynki przyszły do internatu w czasie przerwy w szkole. Tatiana twierdzi, że to nie jej papieros, tylko Oleksandry (odwiedzającej ją koleżanki), ta z kolei mówi, że pożyczyła go od kolegi ze szkoły. Odbylam z dziewczętami rozmowę dyscyplinującą, poleciłam zgłoszenie się do Pana Kierownika po odbiór papierosa... Po rozmowie okazało się, że papieros należy do siostry Oleksandry, ma się ona osobiście zgłosić po jego odbiór do Pana Kierownika.*

5.11.2015. *Opiekunka Asterna zgłosiła się na umówioną rozmowę z wychowawcą, jednak okazało się, że nie jest władna do podpisania żadnych dokumentów, ponieważ nie posiada dokumentu potwierdzającego opiekunstwo prawne nad bratem. Ponownie przekazałam opiekunce informacje o konieczności złożenia podpisu na rejestracji medycznej.*

6.11.2015. *Yegor – ból gardła, głowy, przeziębienie... Ina – ból gardła.*

8.11.2015. *Żenia skarży się, że ktoś spał w jej łóżku... prawdopodobnie Ina.... Ktoś też ruszał jej rzeczy...*

10.11.2015. *Dziewczęta z pokoju... Tatiana i Polina zgłosiły konflikt z Wiktorią. Skarżyły się na jej zbyt głośne zachowanie i pożyczanie, zabieranie ich ubrań.*

10.11.2015. *Przyszła wychowawczyni Viktorii... była zaskoczona, bo w szkole nie ma z nią problemów wychowawczych, w szkole dziewczynka zachowuje się bardziej dojrzałe.*

10.11.2015. *Tania nie poszła do szkoły, boli ją oko, bo ma jęczmień. Sama leczy go pastą do zębów. Poleciałam jej iść do okulisty.*

12.11.2015. *Głośne zachowanie i słuchanie muzyki po ciszy nocnej...*

17.11.2015. *Katerina zgłasza zniknięcie spodni i bluzki z pralni.*

17.11.2015. *O godz. 21.30 zastałem dziewczynki z Ukrainy u chłopców... cztery z nich piły... znaleźliśmy 4 butelki, po wódce.*

18.11.2015. *Julia i Tania twierdzą, że dzisiaj nie idą do szkoły, bo boli je gardło i głowa. Leczą się przypadkowymi lekami.*

22.11.2015. *Ina zgłasza, że ma temperaturę – 38 stopni... Artem chory, ma gorączkę 37.9°. Nie poszedł do szkoły, zażywa theraflu, próbuję się dodzwonić do siostry Artema, ale nie odbiera telefonu. Anastazja nie poszła do szkoły. Mówi, że boli ją żołądek, nie zgłosiła tego wcześniej wychowawcom.*

24.11.2015. *Dziewczęta z Ukrainy nie poszły do szkoły, spały do 11.00. Wiem, że w nocy chodziły do 4 rano do toalety. Kiedy pytałam, co się dzieje, stwierdziły, że nie są zmęczone, bo śpią w dzień.*

12.11.2015. *Rozmawialiśmy z mieszkańcami na temat rażącego łamania regulaminu: głośne zachowanie, palenie e-papierosów, zakłócanie ciszy nocnej, lekceważenie poleceń wychowawców, korzystanie z prysznicy podczas ciszy nocnej.*

Te najważniejsze problemy, o których wzmiankowali wychowawcy, to przede wszystkim agresja; taka, do której nikt tu wcześniej nie był przyzwyczajony – ani wychowawcy, ani wychowankowie. Pocięte nożyczkami ubrania w internatowej pralni i suszarni, rzucanie w siebie ostrymi narzędziami, wyzwiska, aroganckie zachowania w stosunku do wychowawców i współmieszkańców, picie alkoholu i palenie elektronicznych papierosów, zakłócanie ciszy nocnej – to tylko niektóre z nieakceptowanych zachowań. Mieszkająca w internacie młodzież z Ukrainy często chorowała albo też symulowała choroby. Jeśli chorowa-

ła naprawdę – trudno było o natychmiastową interwencję z kilku co najmniej powodów. W internacie nie było w pełni wyposażonej apteczki, zresztą nawet gdyby taka była, to wychowawcy nie posiadają uprawnień do aplikowania jakichkolwiek medykamentów. Młodzież leczyła się więc sama, lekarami przywiezionymi z Ukrainy bądź innymi, „domowymi” sposobami. Często zdarzało się, że ukraińscy mieszkańcy internatu nie mieli polskiego ubezpieczenia zdrowotnego, stąd utrudniony dostęp do lekarza tu, w Krakowie. Jeśli zdarzały się przypadki symulowania choroby, to nikt nie badał przyczyn tego stanu rzeczy. Zatrudnieni w internacie wychowawcy zdawali się być bezsilni w takich przypadkach. Świadczyły o tym między innymi ich wpisy w zeszycie informacji, rażące nadmiernymi uproszczeniami, całkowitym brakiem diagnozy problemów ukraińskiej młodzieży bądź nawet jej próby lub jakiegokolwiek pogłębionej refleksji. W wielu wypadkach razić może również język, jakiego używają wychowawcy w swoich zapiskach – liczne błędy stylistyczne, interpunkcyjne (w artykule zamieszczono cytaty z poprawionym już błędami) nie świadczą najlepiej o osobach sprawujących opiekę nad młodzieżą, nie tylko ukraińską. W żadnym z przytoczonych powyżej cytatów nie zauważono wzmianki o tym, by którykolwiek z wychowawców zaproponował konsultację przypadku z psychologiem szkolnym; w nielicznych przypadkach wychowawcy konsultowali pewne problemy z nauczycielami krnąbrnych uczniów. Tymczasem młodzież z Ukrainy często wagarowała, miała problemy z nauką, w tym z nauką języka polskiego. Zdarzały się też incydenty podrabiania zwolnień lekarskich i usprawiedliwień nieobecności w szkole. Problemem młodzieży ukraińskiej jest również higiena osobista⁸. Odnotowano w internacie przypadki świerzbu i wszawicy. Skarżył się na to nie tylko personel zatrudniony w internacie, ale także mieszkająca tu polska młodzież. Ukraińcy wcale nie tak rzadko są skonfliktowani ze sobą; nie pomagają rozmowy dyscyplinujące ze strony wychowawców; są one nieskuteczne choćby i z tego powodu, że młodzież pochodzi z różnych regionów Ukrainy, również pozostających w konflikcie. Często mają problem z językiem polskim. Mówią głównie po rosyjsku. Zapytani, dlaczego nie w swoim narodowym języku, odpowiadali, że tak już się na Ukrainie przyzwyczaili, bo w szkole ukraińskiej mówią głównie po rosyjsku. W internacie również mówią po rosyjsku (choć także i po ukraińsku), a tymczasem tylko dwóch zatrudnionych w internacie wychowawców mówiło w tym języku. Często więc wykorzystywali ten fakt i rozmawiali ze sobą po rosyjsku, gdy nie chcieli, aby ktokolwiek ich zrozumiał. Nawet wśród zatrudnionych tu wychowawców panowało takie przekonanie, że ukraińskiej młodzieży więcej wolno. Katalog regulaminowych kar za niewłaściwe zachowanie tak naprawdę kończył się Ukraińcom już w pierwszym miesiącu pobytu w internacie (za analogiczne zachowanie polski uczeń musiałby opuścić internat), ale, jak zauważył jeden z wychowawców, *tam u nich jest wojna, poza tym*

⁸ A. Malczewska-Błaszczuk, *Praca wychowawcza w kontekście kształtowania nawyków higieny psychicznej u młodzieży zamieszkałej w internacie* (w druku).

mają swoją kulturę i przyzwyczajenia, sposób na życie i ciężko im jest się odzwyczaić... Ten stan rzeczy przeszkadza również polskiej młodzieży, ponieważ: *Polacy nie lubią hałasu i agresji w takim wymiarze. Stąd stają się coraz mniej tolerancyjni w stosunku do Ukraińców.* Wychowawcy nie byli przygotowani do pracy z młodzieżą ukraińską. Nikt im nigdy nie powiedział, z jakimi problemami ewentualnie będą musieli się zmierzyć. W sytuacjach trudnych nie mieli do kogo zwrócić się o pomoc. Kuratorium również nie pomagało. Nikt, ani w internacie, ani w kuratorium, nie zastanawiał się nad tym, że tylko dwóch na ośmiu zatrudnionych w internacie wychowawców znało język rosyjski. A przecież większość rodziców tych dzieci mówi tylko po rosyjsku. Jedna z zatrudnionych wychowawczyń często zostaje w pracy „po godzinach”, zawsze wtedy, gdy trzeba tłumaczyć rozmowę z rodzicami przyjmowanego właśnie do placówki dziecka z Ukrainy. Z powodu braku znajomości języka rosyjskiego wychowawcy nie są w stanie pomóc w nauce, ponieważ nie wiedzą, jak niezrozumiałe dla Ukraińców w języku polskim wyrażenie brzmi po rosyjsku. Odkąd w internacie zamieszkała młodzież z Ukrainy, wychowawcom skończyły się tak zwane długie weekendy. Do tej pory polska młodzież wyjeżdżała do swoich rodzin 1 i 11 listopada, 6 grudnia, 1 i 3 maja czy w czwartek Bożego Ciała. Było więc sporo dodatkowych dni wolnych od pracy. Pojawili się jednak Ukraińcy, a ich polskie święta nie dotyczą – *bo przecież nie wyjadą nigdzie na trzy dni...* Placówka jest zamykana na okres ferii i miesiąc wakacji. Wychowawcy obawiali się, że wtedy też będą musieli pracować, jeśli Ukraińcy nie opuszczą internatu w tym czasie. Były i takie momenty, że wychowawcy zastanawiali się, jak rozdzielić młodzież i kto kogo weźmie do domu na święta w sytuacji awaryjnej. Na szczęście jednak do takiej sytuacji nie doszło. Czytając notatki wychowawców, można odnieść również wrażenie, że problemy przynajmniej części młodych Ukraińców niczym tak naprawdę nie różnią się od problemów młodych Polaków⁹. Szczególnie tych, którzy, podejmując naukę w szkole poza miejscem zamieszkania i z dala od rodziców, pozwalają sobie na zachowania być może nieakceptowane w domu rodzinnym. Czy wiedzą o tym polscy wychowawcy ukraińskiej młodzieży? Trudno na to pytanie dać jednoznaczную odpowiedź.

Podsumowanie

Jak można się było przekonać analizując zgromadzony materiał badawczy, brak było wyraźnie określonych zasad przyjmowania Ukraińców do placówek w rodzaju szkolnych internatów. Uwaga ta dotyczyć musi przede wszystkim dwóch istotnych kwestii – znajomości języka polskiego chociaż na minimalnym poziomie, umożliwiającym komunikację oraz naukę w szkole, a także posiadania przez

⁹ A. Malczewska-Błaszczuk, *Epidemiologia i etiologia zachowań suicydalnych młodzieży – raport z badań*, „Krymigraf” 2014, nr 1 (17), s. 68–89.

młodzież ukraińską ubezpieczenia zdrowotnego. Zarówno dziecko przyjmowane do internatu, jak i jego opiekun muszą mieć również świadomość, że jeżeli wychowanek złamie regulamin obowiązujący w placówce, to poniesie konsekwencje swojego nagannego zachowania („wszystko dla dobra dziecka”¹⁰), tymczasem brak było jasnych wytycznych i procedur postępowania z osobami, które nie chciały zaakceptować norm obowiązujących w internacie. Jak zauważyła jedna z wychowawczyń: *Nie ma tłumaczenia, że rodzice nie mogą odebrać syna, bo nie mają polskiej wizy... A syn ma mieć świadomość, że ma się tak zachowywać, żeby nie trzeba było go odbierać z internatu, bo został z niego wydalony za skandaliczne zachowanie.* Wskazani przez rodziców opiekunowie przebywającej w Polsce młodzieży ukraińskiej muszą mieć świadomość, że należy odbierać telefony, a jeśli zajdzie taka potrzeba – odebrać z internatu i samego wychowanca czy przyjechać do placówki – w nagłych przypadkach bez względu na porę dnia i nocy, czy też jechać z wychowankiem do przychodni lub szpitala, gdy ten jest chory. Niestety, niefrasobliwość opiekunów młodych Ukraińców w tym względzie jest zatrważająca. Wskazana byłaby w wielu przypadkach stała opieka psychologiczna nad młodzieżą sprawiającą kłopoty wychowawcze, a takiej nie brak było wśród Ukraińców zamieszkujących internat. Zauważono, że w tym przypadku, gdy ukraińscy uczniowie pojawili się po raz pierwszy w tej placówce i gdy spędzali sporo czasu z psychologiem z pobliskiej szkoły, aż takich problemów jak wzmiankowane wcześniej nie było. Jednak i wtedy można było mieć zastrzeżenia do form pracy psychologa, bo pomoc w odrabianiu lekcji i nauce języka polskiego nie leżą przecież w zakresie czynności psychologa szkolnego. Zauważono również, że ukraińska młodzież pomimo braku wielu umiejętności nie ma takich problemów z samooceną jak dzieci polskie. Z psychologicznego punktu widzenia obraz samego siebie jest częścią doświadczenia danego człowieka; jego stosunków interpersonalnych z otaczającym środowiskiem¹¹. Tymczasem zamieszkałe w internacie polskie dzieci z mniejszych miejscowości często mają zaniżoną samoocenę. Dlatego też wychowawcy stale pracują nad jej podniesieniem. Polska młodzież z zawyżoną oceną zdarza się nader rzadko. U młodzieży ukraińskiej wygląda to odwrotnie. Jak zauważają psychologowie, znajomość samego siebie polega na umiejętności spojrzenia na siebie tak, jak widzą nas inni, a także na pogodzeniu się z posiadaniem ciała i osobowości budzących czasem niewielką aprobatę grupy społecznej, w której jednostka żyje¹².

I kolejna kwestia, podnoszona także przez samych wychowawców – brak właściwego przygotowania pedagogicznego ułatwiającego pracę wychowawcy internatu. Brak takiego przygotowania, choćby w postaci kursów czy systematycznych szkoleń, powoduje, jak to określiła jedna z wychowawczyń: *Brak em-*

¹⁰ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza, Warszawa 1992.

¹¹ J. Bielecki, *Wybrane zagadnienia z psychologii*, Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1986, s. 56.

¹² S. Siek, *Rozwój osobowości*, Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1976, s. 280.

patii. Tak, nauczyciele często zapominają o empatii. O tym, że internat to nie tylko państwowa placówka opiekuńczo-wychowawcza, ale dla młodych ludzi to przede wszystkim drugi dom. To właśnie tu przez kilka lat spędzają większość jednego z najważniejszych okresów wychowawczych między 15 a 19 rokiem życia, w domu rodzinnym przebywając incydentalnie. O tym, że część wychowawców internatu nie radzi sobie z problemami młodzieży, nie tylko ukraińskiej, można się przekonać, wertując karty zeszytu przebiegu dyżurów. Łatwo zauważyć ich bezsilność i brak pomysłu na efektywną pracę z grupą młodzieży, która pewno i w swoim środowisku (na Ukrainie) sprawiałaby kłopoty wychowawcze. Jedna z wychowawczyń zauważyła, że rozmowy dyscyplinujące wychowawców z młodymi Ukraińcami są *de facto* monologiem, z którego dokładnie nic nie wynika, bo upominana młodzież następnego dnia zachowuje się *równie niegrzecznie jak zazwyczaj, a zatem skutek takich rozmów jest znikomy, bądź żaden*. Jako przykład podaje działania kolegi (z wykształcenia nauczyciela geografii): *Nie mogę tu też nie wspomnieć o wychowawcy, który wcześniej pracował jako strażnik miejski i pewne przyzwyczajenia z pracy przenosi do internatu. W związku z czym „wychowywana” przez niego młodzież swoją frustrację przekierowuje na sprzęty placówki, po prostu dewastując je*. Zwrócić należy także uwagę na sprawy związane z administracją, a w zasadzie z ustalaniem liczby osób pełniących dyżur wychowawczy w placówce. Otóż wychowawcy będący na dyżurze – jedna bądź dwie osoby – mieli poważne problemy związane z brakiem możliwości zaangażowania się w opiekę nad młodzieżą w sytuacji, gdy pod ich opieką było prawie 200 młodych osób, w tym kilkudziesięciu – młodych Ukraińców, *szczególnie wymagających*. Dyżur nocny pełnił tylko jeden wychowawca i gdyby musiał towarzyszyć podopiecznemu np. w drodze do szpitala, pozostali wychowankowie pozostaliby bez żadnego nadzoru. Jest to sytuacja niedopuszczalna, biorąc pod uwagę fakt, że w tym czasie na terenie placówki nie ma nawet portiera. Jak zauważają sami wychowawcy, dobrym rozwiązaniem problemów w pracy wychowawczej z młodzieżą ukraińską byłoby zatrudnienie dodatkowych osób z dobrą znajomością języka rosyjskiego¹³, tak by przynajmniej jedna osoba spośród aktualnie dyżurujących mogła bez problemu porozumieć się z młodymi Ukraińcami, bo przecież, jak zauważono w omawianej placówce, *Minie dużo czasu, zanim młodzież z Ukrainy będzie mówiła po polsku*. Wskazywano, że pomocna byłaby w tej sytuacji platforma e-learningowa, gdzie nauczyciele mogliby uczyć się języka swoich nowych podopiecznych. Należałoby także pomyśleć o zwiększeniu kwoty dodatku motywacyjnego czy wręcz o podniesieniu wynagrodzenia za pracę, gdyż mimo nowych obowiązków płace utrzymywały się na niezmiennym od lat poziomie. To oczywiście nie wszystkie rozwiązania, o których wspominali sami wychowawcy, i które nasuwają się przy okazji analizy wypowiedzi zarówno wychowawców, jak i ukraińskiej młodzieży. Otwierając granice dla młodych

¹³ H. Hamer, *Klucz do efektywności nauczania, Poradnik dla nauczyciela*, Wyd: Veda M.E.N. Warszawa 1994.

Ukraińców i umożliwiając im naukę w Polsce, także na średnim poziomie, nie wprowadzono przy okazji rozwiązań sprzyjających integracji z nowym środowiskiem. O tym winni pomyśleć wszyscy, którzy odpowiedzialni są za edukację i wychowanie młodego pokolenia nie tylko na poziomie lokalnym. Tymczasem wychowawcy są zmęczeni pracą z młodzieżą ukraińską, która pomimo wielu starań nie przynosi spodziewanych efektów. Nie powinni jednak przy tym zapominać, że ich praca nie będzie skuteczna, jeżeli nie będzie poparta właściwą postawą i oddziaływaniem wychowawczym¹⁴. Jak zauważa Christoph Lindenberg, rozwój dziecka, a zwłaszcza jego fizjologiczno-zdrowotny aspekt, musi być podstawowym wyznacznikiem zachowania, a jeżeli postępowanie w tym względzie będzie nieprawidłowe, wychowujący mogą spowodować wielkie szkody zdrowotne i skutki psychosomatyczne; również procesy poznawcze i motywacyjne przebiegają poprawnie tylko wtedy, kiedy młody człowiek może – stosownie do stopnia rozwoju – zanurzyć się w nie tak całkowicie, że ogarnia je całą osobowością, także emocjonalnie¹⁵. Warto o tym pamiętać, biorąc pod uwagę jeszcze jeden aspekt pobytu ukraińskiej młodzieży w Polsce – duża część spośród nich traktuje Polskę jako przystanek w drodze na Zachód; wiedza (nauka) i doświadczenie zdobyte w naszym kraju z pewnością będą procentować w przyszłości. Pozostaje mieć nadzieję, że w labiryncie życia i gąszczu przestawnych ścianek odnajdą właściwą drogę.

¹⁴ *Ibidem*

¹⁵ Ch. Lindenberg, *Szkola bez lęku*, Jacek Santorski & CO Agencja Wydawnicza, Warszawa 1993, s. 26.